Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 13 WARSZAWA DNIA 16 LIPCA 1933 r. ROK XX

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,



Siewiarska grupa dożynkowa

DOŻYNKI

W związku z mającemi odbyć się w dniu 3 września r. b. dożynkami ogólno-polskiemi, podajemy uwagi o dożynkach, pieśniarza Podhala i wielkiego Przodownika Chłopskiego, Władysława Orkana, uwagi, które winny się stać cenną wskazówką, jak należy w przyszłości urządzać święto żniwne.

Święto ogólno-polskich dożynek, jako gruntujące się w Rzeczypospolitej odrodzonej święto rolnicze, jedyne i czyste święto wsi, jest tak ważnem, że warto mu jeszcze (w piśmie czytanem przez tysiące światłych chłopów) trochę uwag poświęcić.

Pierwsze dożynki w Spale odbyły się z inicjatywy i staraniem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej przy współpomocy Centralnego Związku Kółek rolniczych. I choć były niejako zaimprowizowane, choć było przez to dużo luk i niedociągnięć (np. brak delegacyj z niektórych ziem, a po kilka znów z jednej), jednak wypadły naogół przepięknie i wywarły na uczestnikach i gościach niezatarte wrażenie.

Tego lata, z powodu rozłamu w Związku Młodzieży, przygotowaniem uroczystości dożynkowych w Spale zajęły się (w porozumieniu z Kancelarją Cywilną Pana Prezydenta) organizacje rolnicze. Bardzo to ładnie. Istotnie, organizacje i związki rolnicze powinny wypracować na to święto szczegóły pokazów, związanych z pracą rolnika. Lecz ponieważ organizacje te nie wyłoniły z siebie wspólnego Komitetu przygotowawczego, wiele z nich stroiło się na ten dzień osobno, niektóre szły zupełnie luzem, była obawa, że rywalizujące z sobą grupy wprowadzą na dożynki zdezorganizowanie częściowe i chaos. Oto np. zgłoszono przed uroczystością z różnych stron 150 wieńców! (Samo Tow. Kółek Rolniczych warsz. miało ich złożyć 65). Któżby to zdołał wytrzymać? I jak można osobę Najdostojniejszego Gospodarza, dla którego uradowania i serca i oczu z plonami swemi wieś się zjawia, skazywać na mękę wytrzymania tylu delegacyj wieńcowych! Na zeszłorocznych dożynkach złożono od różnych stron wieńców kilkanaście, i już tego było zadosyć. Na szczęście niepokój, dość uzasadniony, o nastrój i podniosłość tego rolniczego święta rozwiał się w chwili ostatniej (zwyczajnie szczęście Polaków) — moment sam, przy energji starosty dożynkowego, spoił w jedno rozluźnione grupy—i dożynki w treści głównej wypadły pięknie. Wskazują na to sprawozdania dziennikarzy, jako i wyrazy gości, pełne uznania.

Pozostaje jednak obawa na przyszłość, że dysharmonja grup urządzających i przez to łatwo zdarzona, przytem przypadkowość może wprowadzić zamęt w owo święto, które powinno być zgodne, uroczyste, jasne jak sierpniowe niebo i serca wszystkich podnoszące.

A gdy jeszcze sam Gospodarz Kraju wyraził dwakroć publicznie życzenie, „by uroczystość dożynków odbywała się w Polsce po wsze czasy“, to trzeba się dobrze zastanowić, w jakich ramach na przyszłość ma się to święto odbywać. Niema dwóch zdań, że ramy te winny być monumentalne. A do ich stworzenia jak i utrwalenia są powołane wszystkie czynniki twórcze, które z wsią polską, z jej rozwojem są troską serca i pracą związane.

Jeżeli mówię o ramach, to w tej myśli (broń Boże), by rzecz w nie ujęta sformalizowała się z czasem i skostniała. Lecz każde widowisko masowe, a takiem są dożynki, wymaga pewnych ram (układu), w których się może odnawiać.

Ludzie, którym chodzi bardzo o żywotność tego rolniczego święta, znawcy wsi i jej życia, wyrażali (słyszałem) obawę, czy powtarzający się rok w rok obchód dożynków w Spale nie spowszednieje za niedługim czasem i nie stanie się szablonem, paradą chłopską. Prof. Jędrzej Cierniak, wiceprezes „Związku Teatrów Ludowych“, tegoroczny starosta dożynkowy, w miesięczniku swym z okazji dożynek pisze:

„Jeżeli dożynki ogólno-polskie będziemy urządzać corocznie i zawsze w Spale, to się wnet piękna uroczystość zbanalizuje, jak zbanalizowały się u nas np. obchody i pochody 3-go Maja. Jeżeli jakaś uroczystość ma być wielkiem świętem, to nie może się odbywać często, ale w rzadszych odstępach czasu. Nadto byłoby lepiej, by za każdym razem odbywały się nasze dożynki w innej dzielnicy kraju, ażeby w ten sposób coraz inna ludność miała sposobność goszczenia u siebie Gospodarza Rzeczypospolitej. Wreszcie, jeżeli to mają być dożynki ogólno-polskie, to delegacje winny reprezentować całą Polskę rolniczą, a nietylko działające i nieraz współzawodniczące z sobą organizacje“. A co do wieńców czy darów: „Określić kilka, a najwyżej kilkanaście regjonów etnograficznych, z każdego regjonu dobrać ludzi o czystym rasowym typie, ci winni być ubrani wzorowo w miejscowy strój, a jako dar winni dać to, co w danej okolicy najlepiej rodzi lub co jest tej okolicy specjalną osobliwością (np. ser owczy u Górali tatrzańskich, miód u Kurpiów i t. d.)“.

Warto tę sprawę rozważyć: czyby nie było wskazanem, jak prof. Cierniak radzi, urządzać święto dożynek co rok, to w innej części Rzeczypospolitej (np. w Krakowskiej ziemi, w Małopolsce Wschodniej, na Podhalu). Występowałyby tu rozmaite grupy etniczne tej ziemi, każda ze swą muzyką, pieśnią i darami. Na tę uroczystość mogłyby przyjeżdżać delegacje i innych ziem Polski—byłoby jeszcze jedno dobro: poznawanie naocznie ziem dalszych — i szczęście jednako dostępne dla wszystkich: oglądanie dostojnego oblicza Gospodarza. A dopiero co parę lat ogólno-polskie święto dożynek—już w Spale. Lepiej przez ten przeciąg czasu możnaby je obmyśleć i przygotować.

Juścić są to uwagi postronne. Decydującem tu będzie — co do miejsca corocznych lub niecorocznych dożynek — życzenie samego Najdostojniejszego Gospodarza.

Urządzenie zaś i przygotowanie widowiskowej strony dożynek trzebaby, sądzę, poruczyć Instytutowi Teatrów Ludowych. Ten ustaliłby ramy trwałe uroczystości, które wypełniałyby się wciąż żywą i nową treścią. Dożynki owo: stałe, a co rok na nowo rodzące się święto życia wsi, które naprzód idzie.

OŚWIATY!...

Oświaty wciąż nam trzeba
Dla ludu wielkich mas!
Jak powszedniego chleba
Oświaty nam potrzeba!
Bo nagli o to czas.

W lemiesz przekute miecze
Na nowej pracy dni,—
Gdy czas jak potok ciecze,
Śpieszymy przekuć miecze,
Zapomnieć dawne łzy.

I wstają świetlic mury
Wśród wiosek i wśród miast...
Jak słońce w dzień ponury,
Jaśnieją świetlic mury
Wśród szarych naszych gniazd.

Na krwią kupionej ziemi
Wyrasta dzisiaj plon;
Miast surmy bojowemi
Na wolnej będzie ziemi
Do wiedzy budził on.

I zamkną się więzienia
Dla ciebie, Ludu nasz;
Bo światło słońca blask spromienia
Koszmarny mrok więzienia.
Ty światła trzymaj straż!

Budujmy Polsce wrota—
Potęgi naszej klucz!
Niech więc jutrzenka złota
Przez ludu błyśnie twarz;
Ty ku niej oczy zwróć!

Oświaty wciąż nam trzeba,
Bo woła o nią wieś;
Jak codziennego chleba,
Oświaty nam potrzeba!
O, wieś, wieś, wieś!

HISTORJA RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO

III.

Tak więc w początku 1928 r., jedyny dotąd Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej, zrzeszający całą młodą demokrację wiejską, rozbity został na dwie grupy od pierwszej chwili ostro zwalczające się. Lecz największe zło było w tem, że rozbicie Związku stało się jakgdyby hasłem dla różnych stronnictw, grup, a nawet jednostek do dalszego rozbijania jednolitego dotąd ruchu młodzieży. O powstaniu nowych stowarzyszeń powiemy dalej. Tu zatrzymamy się chwilę, nad zobrazowaniem przebiegu rozbicia i działalnością Komisji Tymczasowej Zjazdu, aż po chwilę powołania nowych władz.

Zewnętrznie dających się stwierdzić powodów zaogniania stosunków, a później rozbicia, było wiele. Artykuł p. Załęskiego i wyznaczenie przez C.Z.K.R. t. zw. „cenzora", konferencja grudniowa organizowana przez Prezydjum Z. M W., pełna krzywdzących zarzutów, udział C.Z.K.R. w dożynkach Spalskich, uchwały ówczesnego Zarządu (zdekompletowanego) C.Z.M.W. i wiele innych. Niewątpliwem jest, że fakty te czy inne, były tylko zewnętrznym wyrazem dokonywującego się wewnętrznie procesu przemian ideowych, że stanowiły zasłonę istotnych celów, i że nie chodziło bynajmniej o uniknięcie nieporozumień, a raczej o spotęgowanie ich do takiego stopnia, aby wytworzyły potrzebne umotywowanie mających nastąpić czynów. Czynem miało być wprowadzenie Związku do poczynań wyborczych stronnictw ludowych, przygotowujących się do rozprawy, po zawodach przewrotu majowego, z obozem Marszałka.

Prądy ideowe, panujące wówczas wśród Związkowców, mimo paroletniej działalności Zarządu C.Z.M.W. nie były tak jednolite i korzystne, a nawet powolne dla poczynań grupy stojącej na czele Związku. Powiązanie się w zaraniu poczynań z ruchem wolnościowym, olbrzymi autorytet i zaufanie do Marszałka. Protektora Związku, nie pozwolił znacznej większości, pomimo bardzo energicznego prowadzenia akcji, zerwać z dotychczasowem nastawieniem ideowem. Wezwaniu zdekompletowanego, jeśli chodzi o głosowanie tak ważnych spraw Zarządu, do natychmiastowego oderwania się od C.Z.K.R. (to było punktem wyjścia), przedstawiciele niemal wszystkich Związków Wo-

jewódzkich i liczni działacze związkowi, przeciwstawili koncepcję kompromisowego załatwienia zatargu. Odrzucenie tej koncepcji przez Zarząd (jak wyżej powiedziano zdekompletowany usunięciem się tych przedstawicieli i paru członków Zarządu) było dla wszystkich, pragnących zachowania jedności organizacyjnej, ostatnim dowodem, że w grę wchodzą cele zupełnie inne i że na sprawę wywierają wpływ sprawy dalekie dobru Związku.

Z chwilą przeniesienia siedziby Zarządu C.Z.M.W. do innego lokalu, co dokonane zostało dla zadokumentowania oderwania (w ten sposób starano się młodzież związkową postawić przed faktem dokonanym) tworzy się w dniu 4 VI 1928 r. Komisja Zjazdowa w skład Prezydjum której wchodzą: St. Gierat, K. Grochowski i J. Kłosowski, zadaniem której jest zwołanie IX Zjazdu.

Zjazd odbył się w dniu 24 czerwca w Warszawie przy udziale 396 delegatów z terenu całej Rzeczypospolitej, wynosząc szereg uchwał, a między innemi następującą:

„Zjazd C.Z.M.W. stwierdza, że ani po wsiach, ani w powiatach i województwach nie było walki między organizacjami C.Z.M.W. i C.Z.K.R., i że walka została wywołaną przez grupę osób, dążącą do przeprowadzenia swych ambitnych osobistych i partyjnych celów".

Uchwały IX Walnego Zjazdu wyraźnie określiły powody rozbicia, kładąc równocześnie kres dotychczasowym wichrzeniom i próbom reprezentowania Centralnego Związku.

Grupa „Wici" odbyła Zjazd w parę dni później (29.VI), przyjmując z konieczności nazwę: „Związek Młodz. Wiejsk. Rzeczypospolitej Polskiej". Tak więc nastąpiło rozbicie ruchu młodzieży na dwa odrębne nurty.

„Wici" poszły w kierunku skłóconych wewnętrznie i rozbitych stronnictw ludowych, uprawiających opozycję w stosunku do obozu Marszałka, — Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej ideowo związany z obozem walki o niepodległość, pojmujący swą rolę w obozie ideowym Marszałka w sensie pozytywnym — pozostał wierny ideałom codziennej, twórczej, pracy. Tak jak cały obóz podjął trud pracy budowania życia wsi i nie uchylił się od odpowiedzialności, nie przeszedł z drogi pracy do czczej negacji. Nie będąc organizacją polityczną i nie podlegając nakazom partji, zachował swą niezależność i wolność krystalizacji pojęć swych członków. Prace swe oparł na tradycjach wolnościowych, na elemencie cennym, wychowawczym, z którego się zrodził, zespalając je z pracą dalszą dla przyszłości Państwowości polskiej.

Zjazd w Poznaniu przyjął zasady Federacji Związków Wojewódzkich, nastawiając działalność zarówno Centrali, jak i województw w kierunku rzeczowych poczynań. Z tą chwilą datuje się bardzo poważny dorobek C.Z.M.W. we wszystkich dziedzinach pracy. Utrzymujemy przez lat parę pierwsze miejsce w akcji wychowania rolniczego, działalność społeczno-oświatowa w formie świetlic, wiejskich uniwersytetów ludowych — niema sobie równych. Rozwojowi organizacyjnemu towarzyszy wielotorowość, a częstokroć i gruntowność podejmowanych prac. Podejmowane są nowe zagadnienia, bliskie życiu wsi — jak wychowanie samorządowe, prace koleżanek—młodych gospodyń.

Już wkrótce jednak posiew rozbicia począł dawać swe szkodliwe plony.

Poczyna być organizowany odgórnie (bo inaczej tego nazwać nie można) Związek Młodzieży Ludowej, konkurujący początkowo barwnością strojów ze Stow. Patronackim, a metodami z najbardziej niewybrednemi stronnictwami politycznemi. Idzie na wieś z zewnętrzną błyskotliwością stroju, pokrywając tem pustkę programowo-społeczną swych poczynań. W ślad za tem tworzy się Zw. Drużyn Polski Mocarstwowej, a później...

Lolka Janowiczówna

MARYSIA

W skwarne niedzielne popołudnie, drogą prowadzącą od wsi Boćwiny do wsi Wólki szła młoda dziewczyna. Lat mogła mieć około 22. Na imię jej było Marysia. Szła szybko jakby gnana jakąś myślą wewnętrzną, która jej dodawała sił. Od paru miesięcy już co niedziela tak spieszy do tej wsi, gdzie czekają na nią wiejskie kobiety. Marysia urządza im pogadanki, które są źródłem niewypowiedzianego zadowolenia duchowego przedewszystkiem dla niej samej.

Bo czyż to nie radość, kiedy w niedzielne popołudnia przyjdzie się do wsi, usiądzie gdzieś w sadzie wśród grona kobiet i mówi im tyle ważnych, poprostu koniecznych w życiu wiadomościach. A słuchaczek było dużo. Zaczęło się od 15, a ostatnio było już przeszło 50.

Nic dziwnego! Wieś Wólka była duża i dziwnie ciemna, bo nawet żadnej gazety we wsi nie było.

Było też o czem mówić. — Marysia w najprostszy i najbardziej przystępny sposób, opowiadała o racjonalnem odżywianiu dzieci, o znaczeniu warzyw w kuchni, higjenie, łatwych do zastosowania środkach leczniczych oraz wielu innych rzeczach, związanych z życiem zdrowotnem wsi. Mówiła prosto, serdecznie nadając swoim pogadankom charakter zwykłych sąsiedzkich pogawędek.

Słuchano też jej b. chętnie, a po każdej pogadance zasypywano setką pytań. Pytania te niejednokrotnie tak były oderwane od wszelkich wiadomości posiadanych przez Marysię, że nie mogąc dać odpowiedzi zaraz, zapisywała je sobie w notesiku, a potem szperała w książkach by na następnej pogadance dać zadawalającą odpowiedź.

Na ostatniej pogadance tydzień temu wysunęła Marysia projekt zorganizowania Koła Gosp. Wiejsk. Długo mówiła o znaczeniu i potrzebie organizacji o tem, że życie w gromadzie zorganizowanej może ułatwić zdobycie wspólnemi siłami wielu rzeczy: nasion warzywnych, czy też książek, pism i t. p. rzeczy.

Mówiła o tem, że wspólnym wysiłkiem przy pomocy organizacji można byłoby założyć apteczkę

Zw. Woj. Wołyński i Nowogródzki, uprawiając separatystyczną politykę pozwalają Z. M. Lud. na separowanie dalszych województw w imię tej zbawczej doktryny. Powstają fikcje związków „niezależnych" (nibyto połączonych) w Białymstoku, Kielcach. Idą usiłowania przeniesienia tej rozbijackiej roboty i na tereny inne. C.Z.M.W. z trudem rozkładowej tej robocie może się przeciwstawić. Młodzież wiejska Rzplitej jest kawałkowaną, a ideje wszechobejmujące, państwowe rozbijane są na miarę wielkości serc i rozumów działaczy lokalnych. Zło rodzi zło.

Mimo to wszystko, ruch młodzieży wiejskiej, wypaczany wszelkiemi sposobami, żłobi z uporem niepohamowanie własny swój nurt.

Imponujący jest rozwój prac w wojew. Lubelskim, Łódzkim, Poleskim, Warszawskim i Wileńskim. W wojew. Nowogródzkim, Wołyńskim, jak również Białostockim, Kieleckiem, mimo istnienia tych czy innych form organizacyjnych — idea zasiana w duszach młodzieży, idea jednolitego, wszechobejmującego ruchu młodej wsi nurtuje, zyskując ciągle na sile. I pewnem jest niemal, że zjednoczenie wszystkiego, co zdrowe, co szczerze pragnie dobra wsi, co prawa jej umie szanować— mimo wszystkie przeszkody, kiedyś zewrze się w jeden potężny ruch młodej wsi.

W ruchu tym stopi się w całość, nadając czysty ton na wzór szlachetnych metali w stopie dzwonu — wszystko to, co jest najszlachetniejszem i najbardziej wartościowem. Wieloletni trud gromad siewiarskich – da swój plon Przyszłości Wsi.

Dziś — zachować musimy czystość form i niezależność ideową. Trwać i przeobrażać.

K. Grochowski.

MŁODZI IDĄ...

Młodzi idą ponad łany,
Poprzez niwy pola łąki,
Przez ten śliczny pas utkany,
Gdzie pieśń nucą im skowronki.

Idą dalej przez ścierniska,
Gdzie złociste stoją snopy.
Pot im z czoła strugi ciska.
Oni idą.. Mocne chłopy!

Hen wysoko słonko świeci
I dodaje sił otuchy:
Hej, do pracy, moje dzieci,
Na zagony, moje zuchy!

Oni idą za rozkazem,
Słychać piosnkę od ich strony.
Idą wszyscy, idą razem
Na ojczyste swe zagony.

Echo pieśni się rozlega
Po szerokiej zbóż krainie
I od brzega aż do brzega
Coraz dalej płynie, płynie.

Pieśń tak prosta, taka miła,
Tak w akordy zlana szczerze,
Jakby z jednej piersi biła
Zdrowem tchnieniem w mocnej wierze!

Al. Dąbek.

Administracja „Siewu" zawiadamia, że z powodu wyczerpania n-rów z poprzednich miesięcy, pożądane jest, by nowi prenumeratorzy wnosili przedpłatę za „Siew" przed początkiem nowego kwartału, gdyż w przeciwnym wypadku nie będziemy odpowiadać za niedostarczenie wyczerpanych n-rów.

podręczną i mieć pod rękę we wsi niezbędne środki lecznicze. W barwny i trafijający wszystkim do przekonania sposób odmalowała Marysia obraz życia w organizacji i płynące zeń korzyści.

Podobało się to słuchaczkom i kiedy Marysia skończyła zaraz zaczęły podawać swoje nazwiska, zgłaszając tem należenie do organizacji. Marysia zapisywała uszczęśliwiona, że to jakoś tak łatwo idzie. Zapisało się 23 kobiet, wybrano z pośród siebie Zarząd i jako najbliższy plan pracy postanowiono założyć apteczkę podręczną. Wszystkie jednogłośnie uznały, że potrzeba apteczki jest paląca, bo szereg dzieci miało pokaleczone i ropiejące ręce i nogi, a to dlatego, że we wsi nie było nigdzie jodyny, która zapobiegłaby takim cierpieniom.

Na koniec Marysia oznajmiła, że projekt apteczki za tydzień obmyśli i na następnem zebraniu przedstawi, no i pogwarzą sobie o ratownictwie w nagłych wypadkach.

Żegnana serdecznie wróciła do domu szczęśliwa, że po tylu trudach dopięła celu i ma już Koło Gospodyń.

Była pełna najlepszych nadziei na przyszłość i snuła w myśli tysiące projektów. W marzeniach swoich widziała już Wólkę zmiesioną do niepoznania. Oto jest we wsi Koło Mł., mleczarnia i sklep spółdzielczy, ochronkę dla dzieci, w domach czyściutko, a w ogródkach pełno kwiatów, wszędzie widziała radośnie uśmiechnięte twarze, bo wszystkim jest jakoś lepiej. Marzyła o tem śmiało, bo wiedziała, że rozwój życia gospodarczego i kulturalnego wsi wpłynie tylko z organizacji, których prace będą się wzajemnie uzupełniać. Ponieważ Marysia była tym typem, który musiał z kimś dzielić się tem, co myśli, więc też i tem chciała podzielić się z nim. Przeniosła się też zaraz myślą do dnia w ubiegłym tygodniu, kiedy był u niej on—jej ukochany Leszek Nowidor.

Gdy przyszedł, to jednym tchem powiedziała mu wszystko, szczęśliwa, że przyszedł i teraz może powiedzieć mu to, co sprawia jej tak wielką radość i że będą razem marzyli o lepszej doli wsi, że będą zmieniać jej smutny dotąd wygląd. Prawda, narazie fantazja tylko, ale w ślad zatem przecież przyjdą realne czyny.

d. c. n.

Wojewódzki Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej w Lublinie

W dniu 25 czerwca b. r. odbył się w Lublinie doroczny Zjazd Delegatów Kół Związku Młodzieży Wiejskiej Woj. Lubelskiego.

O godzinie 10 rano delegaci poszczególnych Okręgów zebrali się w lokalu Związku, poczem w szyku czwórkowym ze sztandarami związkowemi na czele udali się na nabożeństwo, odprawione z okazji Zjazdu w kościele Katedralnym. Po nabożeństwie i po dokonaniu wspólnej fotografji uczestników Zjazdu o godz. 11 min. 30 rozpoczęły się obrady Zjazdowe.

Zjazd zagaił Prezes Wojewódzkiego Związku, kol. Ignacy Dziadosz, podkreślając w mocnych słowach obecną postawę ideową Związku oraz wytyczając zadania, jakie w dzisiejszej dobie, w momencie kryzysu stoją przed zjazdem wojewódzkim.

Po zagajeniu Zjazdu nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli władz, instytucyj i organizacyj społecznych, z których jasno wynikało, jak wielką sympatję i uznanie zdobył sobie Związek na terenie Lubelszczyzny przez kilkunastoletnią, nieprzerwaną pracę.

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej reprezentował na Zjeździe kol. Józef Marszałek, który wygłosił dla uczestników Zjazdu referat o założeniach ideowych Związku.

Po referacie nastąpiły sprawozdania, złożone przez: prezesa kol. Dziadosza, kierownika Związku kol. Muszyńskiego i kol. Gęcę w imieniu Komisji Rewizyjnej. Ze sprawozdań tych jasno wynikało, że praca Wojewódzkiego Związku nietylko obejmuje coraz szersze kręgi zorganizowanej młodzieży w formie stałego przyrostu Kół Młodzieży Wiejskiej, lecz równocześnie stale się pogłębia, zyskując z każdym rokiem nowe grono przodowników, dających największą rękojmię trwałości organizacji. Jeśli chodzi jeszcze o dane sprawozdawcze za rok 1932/33 to niewątpliwie zasługuje na specjalne podkreślenie fakt objęcia przez Związek Wojewódzki już całego terenu województwa łącznie z najmłodszym okręgiem w Garwolinie. Po sprawozdaniach zarządzona została przerwa obiadowa, po której wznowiono obrady nad referatem kol. Marszałka i sprawozdaniami.



Siewiarze lubelscy na zjeździe wojewódzkim.

W żywo toczącej się dyskusji poruszono kilka spraw dużej wagi, które zdaniem delegatów nie znalazły dostatecznego uwzględnienia w okresie sprawozdawczym.

I w tym wypadku na czoło wysunięta została przez koleżanki sprawa sekcji koleżanek, niezupełnie jeszcze sprawnie działającej na terenie lubelskiego.

Słowem, koleżanki słusznie walczą o swoje prawa, trzeba tylko, aby potrafiły należycie dopilnować tego w roku bieżącym, co przecież od nich samych w wielkim stopniu zależy.

W trakcie dyskusji poruszono także tak żywotną dzisiaj sprawę Morza Polskiego, uchwalając pełną wiary i mocy rezolucję, stwierdzającą nasz stosunek do spraw związanych z Morzem i Pomorzem.

Dokumentując swoje rzeczowe stanowisko odnośnie tych spraw, Wojewódzki Zjazd uchwalił przystąpienie Wojewódzkiego Urzędu jako całej organizacji do Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi przystąpiono do uzupełniających wyborów, stosownie do wymagań statutu.

Jako nowi członkowie Zarządu wybrani zo-

stali: kol. kol.: Sobiński Tadeusz i Dziadosz Ignacy z Lublina, Więzik Jan z Puław, Kamiński Izydor z Janowa Lub. Na zastępców zaś członków Zarządu: kol. kol. Troczewska Halina z Lublina, Dyr. Garbowski z Kijan, Kulawiec Fr. z Radzynia i Jędrejek H. z Puław. Do Komisji Rewizyjnej weszli: kol. kol. Mazurkiewicz Józef z Lublina, Hrycho Andrzej z Garwolina i Tkaczyk z Lubelskiego.

Ponadto wybrani zostali delegaci na Zjazd Centralnego Zw. Mł. Wiejskiej. Po zakończonych obradach odbyło się zebranie konstytucyjne nowego Zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes: Sikorski Stefan, I vice-prezes—Stępień Józej, II vice-prezes—Sobiński Tadeusz, skarbnik—Gęca Stanisław, sekretarz i kierownik Związku — Muszyński Stanisław.

Na zakończenie Zjazdu odbyła się tradycyjna wieczornica w sali Towarzystwa Muzycznego.

Tegoroczny Zjazd Lubelskiego Związku Młodzieży Wiejskiej zgromadził około 300 uczestników, dowiódł raz jeszcze, że pracę Wojewódzkiego Związku cechuje ciągłość oraz stałe pogłębianie jej przez narastające gromady przodowników naszego ruchu.

S.

O ZORGANIZOWANĄ SAMOPOMOC

Od najdawniejszych czasów nawiedzały ludzi wsiowych i ich osiedla różne klęski jak pożary, powodzie, grady, zarazy. I dotąd jeszcze większość tych nieszczęść wieś prześladuje. Trzeba się jakoś przed nimi bronić. W dawnych czasach zmniejszała nieszczęście tak zwana samopomoc gromadzka, która utrzymała się do dzisiaj w niektórych okolicach. Samopomoc jest wskaźnikiem prawdziwej moralności ludzi wsiowych i dowodem więzi gromadzkiej. A polegała ona na tem, że jeżeli pożar zniszczył zagrodę, to pozostali mieszkańcy pomagali w odbudowie, opiekowali się pogorzelcami, ofiarowali potrzebne sprzęty i t. p. W wypadku padnięcia konia czy krowy biedniejszym gromada przychodziła z pomocą.

Ten zwyczaj nie powinien ginąć — dobre zwyczaje należy zachowywać. Ale taka samopomoc gromadzka, opierająca się na zżyciu mieszkańców jednej wioski nawet gdyby była w Polsce powszechną, a taką nie jest — nie wystarczy. Bo często pożar niszczy nie jedną zagrodę, ale nawet całą wieś, podobnie grad, lub powódź czy inne nieszczęście. A dalsze wioski już nie czują mocniejszej łączności i nie udzielają wystarczającej pomocy.

I dlatego obok samopomocy gromadzkiej, zorganizowano powszechną pomoc w formie znanych wszystkim ubezpieczeń wzajemnych. Myśl przewodnia i idea jest ta sama, co i w samopomocy — ale wykonanie szersze. Ubezpieczenia wzajemne pozwalają udzielać pomocy czyli odszkodowań nawet wtenczas, gdy nieszczęście dotknie całą wieś a nawet i powiat. Na odszkodowanie, które otrzymują pogorzelcy w tym wypadku, składają się wszyscy posiadacze gospodarstw, a więc około 4 miljonów gospodarzy i posiadacze domów w miastach. A więc nieszczęście rozkłada się na bardzo wielką gromadę i wskutek tego każdego tylko lekko dotyka.

Tak wielka gromada ubezpieczonych jest w pierwszym rzędzie w tym dziale, który podlega przymusowi ubezpieczenia budowli od ognia. W innych działach rozkłada się na tych, którzy są przezorni i wolą przed nieszczęściem ubezpieczyć się. Dobrowolnie ubezpieczający się wolą zapłacić składkę i pracować i spać spokojnie, niż być narażonym na stratę dużą a nieraz żebry. Jest rzeczą zrozumiałą, że im więcej jest ubezpieczających się, tem mniejsza przypada składka i tem mniej poważnie poszkodowanych.

I dlatego, aby mniej było ludzi nieszczęśliwych a więcej przezornych i aby opłaty były niskie — uświadomiona młodzież winna dążyć do rozszerzenia ubezpieczeń i uświadomienia sobie roli ubezpieczeń. Pod tym względem nie jest u nas jeszcze dobrze.

Oczywiście mówiąc o ubezpieczeniu, musimy zdawać sobie sprawę, gdzie, co, w jaki sposób i na jakich warunkach ubezpieczać, oraz jakie korzyści płyną dla nas z ubezpieczenia. Na pytanie gdzie ubezpieczać — mamy łatwą odpowiedź w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych. Odpowiedź dlatego łatwa, że Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych jest niczem innem, jak tą właśnie zorganizowaną, naszą samopomocą, o której wyżej mówiliśmy. Nie jest to jakieś towarzystwo obliczone na zyski, ale instytucja publiczna, powołana do życia ustawą i mająca na celu wyłącznie dobro publiczne. Zakład ten jest pod ścisłym nadzorem Ministerstwa Skarbu i ma za zadanie prowadzić działalność ubezpieczeniową tak, jak tego wymaga interes ogółu.

A więc przedewszystkiem, żeby było tanie ubezpieczenie i równocześnie żeby była pewność, że w razie zajścia wypadku nastąpi wypłata odszkodowania. I te dwa momenty przy ubezpieczeniu w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych mamy zapewnione. Składka jest tam najtańsza, a wypłaty odszkodowania mamy zagwarantowane całkowicie. Żadne bankructwo nie może dotknąć Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, bo to jest samopomoc w ścisłym tego słowa znaczeniu, prowadzona fachowo a w dodatku stale kontrolowana. Powinniśmy zatem z tej samopomocy korzystać w całej pełni, ubezpieczając się w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Drugie z kolei pytanie: — i co zabezpieczać w tym Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych? Odpowiedź i na to pytanie nie jest trudna. Ubezpieczać należy to, co narażone jest na niebezpieczeństwo większych strat. A więc budowla i cały żywy i martwy inwentarz od ognia i plony od gradobicia. Oczywiście, że większą szkodę ponosi rolnik gdy mu spłoną budynki, bo odbudowa dużo kosztuje i nie łatwo zdobyć na to

pieniądze. To też ustawa przyszła z pomocą wszystkim i postanowiła wprowadzić obowiązkowe ubezpieczenie budowli od ognia. W ten sposób, czy kto chce, czy nie chce, musi być ubezpieczony i w razie pożaru budowli ma zawsze zapewnioną odbudowę. Przymus ten w rzeczywistości jest dużem dobrodziejstwem rolnika, a nie ciężarem, jak to niektórzy mniemają.

Szczegółowe wiadomości o przymusowem ubezpieczeniu budowli od ognia w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych podaliśmy w artykułach umieszczonych w poprzednim roku w „Siewie". Artykuły te radzimy jeszcze raz przeczytać dla odświeżenia sobie tych wiadomości, bo potrzebne są one każdemu rolnikowi. Obecnie więc nie będziemy się o tem rozpisywać, natomiast chcemy bliżej omówić ubezpieczenia od ognia inwentarza żywego i martwego czyli ruchomości rolnych, oraz ubezpieczenia plonów od gradobicia.

Niema bodajże pożaru, gdzie straty ograniczyłyby się jedynie do zniszczenia przez ogień budowli. Razem z budowlą zwyle płonie pewna część ruchomości rolnych. Straty ogniowe w ruchomościach są coprawda niejednakowe, gdyż zależy od tego, w jakiej porze roku powstał pożar i czy był czas na ratowanie ruchomości. I tak naprzykład gdy wypadek ogniowy zdarzy się przed żniwami, kiedy stodoły są puste unikamy strat w zbożu. Następnie, gdy pożar przerzuca się do nas od sąsiada, to możemy coś z ruchomości ocalić. Gdy natomiast pożar powstaje bezpośrednio w naszej budowli i do tego w nocy, to wtedy przeważnie wszystkie ruchomości padają na pastwę płomieni. A gdy jeszcze w dodatku ogień wybuchnie po żniwach, to wówczas idą z dymem całoroczne zbiory. Choć więc ubezpieczenie budowli zapewnia nam odszkodowanie za budowlę, to jednak nikt nam nie wróci strat poniesionych na nieruchomościach. A straty te mogą być niekiedy bardzo wielkie, nadszarpujące gospodarstwo poważnie.

Żeby więc uniknąć podobnych strat na wypadek nieszczęścia ogniowego, przezorny gospodarz ubezpiecza także ruchomości. Kosztuje go to coprawda kilka złotych. ale za to jest spokojny i nie obawia się, że gdy go ogień zniszczy, nie będzie się miał za co odnowić. Odnowi się, bo dostanie pieniądze na to z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Jeżeli chodzi o formę ubezpieczeń ruchomości rolnych, to forma ta jest dwojaka: dobrowolna i przymusowa. Przymus ubezpieczenia ruchomości rolnych wprowadza sejmik powiatowy. Przymus ten obowiązuje tylko na terenie danego powiatu i tak długo, jak sejmik uchwali. Uchwała sejmiku obowiązuje wtedy wszystkich gospodarzy w powiecie. Jest to niby przymus, ale wprowadzony dobrowolnie przez członków sejmiku, a więc przez naszych przedstawicieli, czyli jest to poniekąd dobrowolna samopomoc.

Ubezpieczenia takie, uchwalone przez sejmiki powiatowe, istnieją obecnie w kilkunastu powiatach. Mają one te zalety, że prowadzi się je zbiorowo i w uproszczony sposób, wobec czego taniej kosztuje. W powiatach, gdzie sejmiki nie uchwalają przymusowego ubezpieczenia ruchomości rolnych, ruchomości te można tylko ubezpieczyć dobrowolnie na własne żądanie każdego poszczególnego rolnika. Jeżeli ktoś życzy sobie ubezpieczyć swoje ruchomości, może to łatwo uczynić za pośrednictwem powiatowego inspektora Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Zgłosić się można albo do biura tego inspektora, który urzęduje w każdem mieście powiatowem, albo też załatwić z nim przy okazji jego przyjazdu do wsi.

Mniejszym od ognia, ale także poważnym szkodnikiem dla rolnika jest grad. Dużo szkody narobił on w tym roku. W niektórych okolicach zniszczył całkowicie zboże. Otóż przezorny gospodarz potrafi się uchronić także od klęski gradowej. Bo i od tego jest zorganizowana samopomoc w postaci ubezpieczenia plonów od gradobicia. Ubezpieczenie takie niewiele kosztuje. a na wypadek szkody gradowej pokrywa rolnikowi poniesione przez niego straty. Zawarcie ubezpieczenia gradowego odbywa się podobnie jak ruchomości rolnych t. j. przez inspektora powiatowego Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Jak więc widzimy, można się zabezpieczyć przed temi niszczycielskiemi siłami jakiemi jest ogień i grad. Trzeba tylko mieć nieco przezorności i zmysłu samopomocowego. A my, młodzi rolnicy, powinniśmy się na to zdobyć.

CO DAJE NAM MORZE?

W dniu 28 i 29 czerwca zamanifestowaliśmy swoje przywiązanie do morza, powinniśmy uprzytomnić sobie najbardziej zasadnicze korzyści, jakie mamy z posiadania wybrzeża morskiego.

Niezależność polityczna Państwa w naszym układzie geograficznym, przy tak rozległych, a z natury swej mało obronnych granicach, sąsiedztwie Niemiec i Rosji, gwarantowaną jest bezpośrednim dostępem do morza. Brak dostępu do morza i szerokich morskich dróg świata zaciska nieprzyjazną obręcz zależności od innych Państw.

Obronność Państwa wzrasta w miarę naszego zagospodarowania się na wybrzeżu, rozbudowy floty wojennej i handlowej. Pamiętać musimy zawsze o naszej zależności od portów obcych w przełomowych chwilach 20 roku, kiedy to Gdańsk zatrzymał dla Polski dowóz amunicji.

Niezależność gospodarcza, pomimo tak wielkich utrudnień, handel międzynarodowy opiera się w znacznym stopniu na władaniu wybrzeżem. Podniesienie przez państwa sąsiednie, w wypadku nieposiadania własnego wybrzeża morskiego, taryf przewozowych na nasze płody spowodowałoby niewątpliwie odsunięcie nas od jakiegokolwiek handlu zagranicznego, zdaniu się na łaskę i niełaskę sąsiadów z zachodu pragnących jak wiemy naszej zagłady,

Rozwój handlu zagranicznego, będącego dla wszystkich narodów koniecznością i dobrodziejstwem, dziś przynoszącego nam przez wywóz naszych płodów, równowagę budżetową przy bardziej ustalonych stosunkach gospodarczych całego świata, wypływać może tylko z naszego wolnego dostępu do mórz świata. Odsunięci od morza — pła-

cić zmuszeni byliśmy niemałą daninę naszych wysiłków i pracy na rzecz i dobro narodów sąsiednich.

Morze przynosi nam dochody. W ciągu roku wyławiamy 50.000 kg. ryb, a dzięki ciągłej rozbudowie statków do połowu, wychodzić będziemy na szersze wody, powiększając swe wpływy. *Morze daje pracę* w chwili obecnej 30.000 rodzin. Rozbudowa nasza na wybrzeżu, rozbudowa żeglugi śródlądowej, ilość znajdujących utrzymanie i byt z morza stale będzie zwiększać, co ma wielkie znaczenie w obecnych (sądzić można i przyszłych) warunkach gospodarczych.

Emigracja jeśli nie w całości jest zależna jedynie od wolnego dostępu do morza, to jednak w znacznym stopniu jest ułatwioną. Polski emigrant i kolonista, gdziekolwiek by na świecie się znalazł pokładem polskiego okrętu wiąże się ze swą ojczyzną. Z ruchu pasażerskiego emigracyjnego czerpie w tym wypadku dochody własna żegluga. *Morze wychowuje typ dzielnego obywatela.* Ostre morskie wiatry i słone bryzgi piany morskiej, bezbrzeża wód, wstęp do wszystkich portów świata, walka z przeciwnościami i żywiołem — to szkoła jedyna i niezastąpiona mocnych charakterów, tęgich przedsiębiorców i handlowców.

Wreszcie — *morze — to zdrowie.* Tysiące rok rocznie drobnych ciałek polskiej dziatwy hartuje się i czerpie zdrowie ze słonych fal Bałtyku. Wzmacnia swe zdrowie ozonem i jodem tysiące obywateli starszych i nikomu swych łask ono nie odmawia. Tysiące młodzieży w przybrzeżnych wycieczkach i harcach wodnych zaprawia się na przyszłych wilków morskich i stąd bierze swój zapał i energię do pracy. Nawet dzieła sztuki, malarstwo i piśmiennictwo czerpie swe natchnienie z morza, łącząc nas ze światem węzłami kultury.

Musimy pamiętać, że *Morze — to wielka rzecz.*

K. G.

RZECZY CIEKAWE

Obrona Polski a kauczuk.

Obecnie Polska w czasie pokoju zużywa 3 miljony klg. kauczuku rocznie. W obronie kraju kauczuk posiada ogromne techniczne znaczenie.

Niestety, geograficzne położenie Polski jest takie, że w razie zbrojnego zatargu, wszystkie dostępne dla nas porty (baltyckie, adrjatyckie, egejskie, czarnomorskie) mogą być zablokadowane. Warunki klimatyczne wykluczają jakąkolwiek możność kultury drzew kauczukowych u nas. Pozostaje więc nam wyrób kauczuku sztucznego z surowców krajowych. To bardzo ważne zagadnienie obrony krajowej jest w ręku naszych młodych chemików płci obojga.

Państwo nasze zwróciło już baczną uwagę na stworzenie odnośnych warsztatów badawczych, na literaturę i na wykłady tego przedmiotu na Uczelniach Wyższych. Jest to jeden z tych wielu przykładów codziennego życia, który nas poucza, że bezpieczeństwo rodzin naszych najczęściej zależy od tego, co i jak kulturalny obywatel kraju robi w swojej pracowni naukowej.

Czy można wytwarzać kauczuk sztuczny?

Ludzkość od 1824 r., gdy znakomity chemik Faraday, po raz pierwszy oznaczył skład chemiczny naturalnego kauczuku, pracuje nad zagadnieniem, jak otrzymać sztuczny kauczuk, czyli, że praca ta trwa z górą 100 lat i dzisiaj może się poszczycić zupełnem powodzeniem.

Pomijając prace nad kauczukiem sztucznym z ubiegłego stulecia, zaznaczę tylko, że przed i po wielkiej wojnie, cała uwaga badaczów była skierowana na to, jak przez specjalną fermentację skrobi z ziemniaków i zbóż dojść do sztucznego kauczuku. Ostatnio (1931) Amerykańscy chemicy ustalili, że jeszcze lepsze wyniki można otrzymać na drodze prostszej: przez zwykłe zgęszczenie gazu acetylenu już bez procesów fermentacyjnych. Kauczuk otrzymany w ten sposób nazwano „Duprene".

Jest on gęstszy od surowca naturalnego, jest odporny na czynniki chemiczne, nie pęcznieje pod działaniem rozpuszczalników. Czyli, że jest to już zupełnie dobry produkt technologiczny.

Jak się otrzymuje kauczuk naturalny?

Kauczuk naturalny otrzymuje się z drzew kauczukowych przez nacięcia kory, zupełnie tak, jak to się robi u nas przy żywicowaniu drzewa.

Drzew kauczukowych jest koło 50 gatunków. Lecz wszystkie one bądź w stanie dzikich lasów, lub jako plantacje sadzonych rosną tylko w strefach tropikalnych, wilgotnych Azji, Afryki, Ameryki Południowej.

Na czem polega odporność owadów na mrozy.

Ostatnio przeprowadzone badania naukowe ustaliły, że temperatura powietrza do -10^0C. mrozu jeszcze nie szkodzi owadom. Na takie zimno zupełnie dostateczną ochronę stanowi twarda skórka owadów. Natomiast mrozy większe prędko uśmiercają owady, ponieważ bezbarwna krew w organizmie ich krzepnie, wydzielając w ciele zwierzęcia kryształki wody. Jest to moment śmiertelny dla owada. Stąd zdawałoby się, że nawet słabe zimy mogą być zabójcze dla wszelkich szkodników w naszych ogrodach.

Niestety tak jednak nie jest.

Najnowsze badania wykazały, że owady mają doskonałe i ciepłe kryjówki: pod korą drzew, w spróchniałych pniach, pod liśćmi. Dokonano tutaj specjalnych pomiarów. Wyniki były następujące: temperatura powietrza — $23{,}8^0$C w tym samym dniu ciepłota pod korą spróchniałej lipy — $8{,}4^0$; pod warstwą liści — $5{,}3^0$. Jeżeli te kryjówki są przysypane śniegiem, to całą zimę zachowują one ciepłotę stałą tylko nieco niższą od 0^0.

Widzimy więc, że właściwości wewnętrzne owadów, jak też zewnętrzne warunki otoczenia pomyślnie chronią największych naszych szkodników.

Dlatego też rozważny rolnik musi w stopniu najwyższym ochraniać nasze ptactwo owadożercze, tę najlepszą policję sanitarną naszych owadów.

Obliczono, że mała sikorka zjada dziennie larw, gąsienic, owadów w ilościach podwójnych do swojej wagi.

Nowe badania nad t. z. „mlekiem" gołębi.

Powszechnie jest wiadome, że u gołębi wysiadujących jaja (tak u samców, jak i samic), wytwarza się wole, które pod koniec wylęgu napełnia się jakąś serwatką, zwaną „mlekiem" gołębiem.

Ostatnio analiza chemiczna zawartości tego wola wykazała, że w porównaniu do mleka ssaków jest ono znacznie bogatsze w białko (13,4%), tłuszcze (7,85%), oraz sole mineralne (6,5%): a więc jest ono daleko pożywniejsze od mleka naszych ssaków.

Wyjątkowo szybkie tempo wzrostu gołębi (najszybsze znane u ptaków i ssaków) w okresie karmienia ich wydzieliną wola nasuwa przypuszczenie, że jest ono zależne od właściwości tego wyjątkowo pożywnego pokarmu.

Z ŻYCIA i PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

VIII WALNY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁ i OKRĘGÓW WOJEWÓDZKIEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W ŁODZI.

W dniu 16 lipca r. b. (niedziela) odbędzie się w Łodzi Walny Zjazd Delegatów Kół i Okręgów Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zgodnie ze Statutem W. Z. M. W. Koła wyślą na Zjazd swych delegatów. Zarządy Okręgowe winny przybyć możliwie w całym składzie. Pożądany jest jaknajliczniejszy udział Kół z wszystkimi członkami Koła, posiadające zespoły deklamacyjne i chóralne, proszone są o zgłoszenie swego udziału w wieczornicy Zjazdowej. W powrotnej drodze członkowie Zjazdu uzyskają 75 proc. zniżki na kolejach państwowych.

Po przybyciu do Łodzi należy skierować się do Sekretarjatu Zjazdu, który mieści się przy ul. Głównej 7 m. 8, III-piętro, front, celem zasięgnięcia informacyj, otrzymania kart uczestnictwa i zgłoszeń na wycieczki po mieście i do kina.

PORZĄDEK OBRAD:

1. **Zagajenie,**
2. **Referat ideologiczny,**
3. **Sprawozdanie,**
4. **Dyskusja nad sprawozdaniem,**
5. **Wybór Władz Związku,**
6. **Program pracy,**
7. **Komunikaty,**
8. **Wolne wnioski.**

Obrady rozpoczną się o godz. 11 rano. Po Zjeździe odbędzie się Wieczornica Zjazdowa.

Przybywajcie jaknajliczniej na Zjazd, by zadokumentować przywiązanie do swej Organizacji.

Kierownik W.Z.MW. **Prezes W.Z.M.W**
(—) Jan Olczyk. **(—) Fr. Pawlik.**

Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Postawach

W dniu 25 maja r b. w lokalu Domu Ludowego odbył się I Organizacyjny Walny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. postawskiego przy udziale 170 uczestników. o godz. 10 ej odbyła się zbiórka w Domu Ludowym, skąd pomaszerowano ze sztandarami na nabożeństwo do kościoła.

Otwarcie zjazdu nastąpiło o godz. 13-ej przy dosyć licznym udziale przedstawicieli poszczególnych organizacyj i zaproszonych gości. Z ramienia tymczasowego powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej kol. Gurij Kacieszczenkow zagaił walny zjazd i powitał obecnych. Po zagajeniu chór Koła Młodzieży Wiejskiej w Czermatach odśpiewał hasło Związku Młodzieży Wiejskiej „Trzeba z żywymi naprzód iść—po życie sięgać nowe". Na przewodniczącego zjazdu zaproszono p. Eugenjusza Balceraka. zaś na asesorów p. Kazimierza Protassewicza, Zastępcy Starosty i p. Marcelego Żemralskiego oraz p. Pregiela na sekretarza.

Życząc owocnych obrad i wydajnej pracy zjazdowi, przemówili kolejno przedstawiciele organizacyj: p. Kazimierz Protassewicz, jako prezes Federacji Z. O. O., p. Anatol Klandewicz, przedstawiciel Związku Nauczycielstwa Polskiego, p. Knoche, Komendant Zw. Strzeleckiego, p. Bobowski, prezes Zw. Rezerwistów i Dyrektor Szkoły Rolniczej p. Marceli Żemralski. Następnie kol. Władysław Kamiński, prezes Woj. Związku Młodzieży Wiejskiej ziemi Wileńskiej wygłosił odczyt p. t. *„Rola Związku Młodzieży Wiejskiej w wychowaniu obywatelskiem na Wileńszczyźnie"*.

Plan pracy na rok bieżący zreferował p. Gurij Kacieszczenkow, podkreślając pracę w dziale organizacyjnym, oświatowo-wychowawczym, rolnym i wychowania fizycznego. Po przyjęciu planu pracy delegaci poszczególnych Kół złożyli sprawozdanie z działalności z przeprowadzonych prac od chwili założenia do dnia zjazdu, na czem program wyczerpano. Wieczorem odbyło się przedstawienie teatru ukraińskiego dla zebranej młodzieży, po przedstawieniu zaś odbyła się zabawa taneczna do rana. Należy zaznaczyć, iż ta cicha państwowo-twórcza praca, prowadzona przez ośrodki pod nazwą Kół Młodzieży znajduje w społeczeństwie tutejszem coraz to większe uznanie.

Do Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej weszli: kol. kol.: Drews, Balcerska, Kacieszczenkow, inż. Jaroszewicz i inni. Organizacja przyczyni się niewątpliwie do podniesienia i rozwoju zapoczątkowanych prac przez młodzież, która częstokroć samorzutnie, względnie przy wydajnej pracy nauczyciela idzie naprzód, budując podwaliny Młodej Wsi, skupiając wszystko, co zdrowe i twórcze, gotowe zawsze prowadzić walkę o ideały państwowe i lepszą dolę wsi. Śmiało idzie młodzież i z rozmachem od chwili założenia Kół podejmuje samodzielnie pracę, podkreślając na każdym kroku swą rolę samowychowawczą, i samokształceniową. Samodzielność i swobodna inicjatywa stała się główną siłą i ostoją Związku, one budziły solidarność wśród członków i wyrabiały przywiązanie do organizacji, jako tworu i własności młodych.

Swoje zaszczytne zadania organizacja przeprowadza drogą wydobywania na światło dzienne niezgłębionych wartości ducha i mocy wszelakiej, które tkwią w Młodej Wsi Polskiej. Stwarza ona takie warunki pracy dla swych członków, by mogli te ogromne złoża wszelkiego dobra i talentu, rozwijać i kształcić na pożytek sprawy ludowej oraz dla pomnożenia dobra ogólnokrajowego. Wyrabia pomysłowość, wzmacnia szlachetne porywy i śpieszy z pomocą wszystkim, którzy garną się do światła wiedzy, lub szukają dróg, po których ma kroczyć Wieś Polska do Nowego Jutra.

I. P. R.

Z Koła Młodz. Wiejsk. w Reducie.

Już przeszło trzy lata, jak młodzież zorganizowana w naszej wsi zaczęła myśleć o organizacji. Koło zorganizowano z samorzutnej inicjatywy w dniu 1 grudnia 1929. I od tejże daty stale i systematycznie prowadzi się praca. Początki były trudniejsze, ale wszystkie przeszkody zwyciężyliśmy. Obecnie koło liczy 8 koleżanek i 14 kolegów.

W Kole są trzy sekcje: teatralna, rolna i oświatowa. Sekcja teatralna pracowała najwydatniej. W przeciągu trzech lat zdołano urządzić 10 przedstawień, w czasie których odegrano 29 utworów scenicznych. Odgrywano role naogół z należytą starannością i pewną wprawą. Na wyróżnienie zasługują kol.kol: Kojrówna Katarzyna, Bałabanówna Bronisława i Kopelówna Wilhelmina.

W dniu 31.XII.32 r. urządziliśmy wspólny opłatek wigilijny, na pamiątkę trzechletniej pracy tegoż zespołu urządzono 4 obchody narodowe. Wieczornice i zabawy taneczne odbywały się dość często przy dźwiękach orkiestry smyczkowej własnej, składającej się z 5 instrumentów, pod przewodnictwem Stacha Brysia

Samodzielnie uczymy się śpiewu. Śpiewamy „Hasło Związkowe". W sekcji P. R. przepracowaliśmy tematy: uprawy buraka pastewnego i kapusty. Obecnie są ogródki warzywne. Za dwa lata ubiegłe otrzymaliśmy dwie nagrody powiatowe zespołowe.

W sekcji oświatowej wygłoszono 6 odczytów. Czytamy pisma: „Siew", „Gospodarz Kresowy" i „Przysposobienie Rolnicze". Posiadamy narazie niedużą bibljotekę własną około 70 tomów. Obecnie świetlicę mamy w szkole. Braliśmy udziały w Zjazdach: Powiatowych i Wojewódzkich z własnym sztandarem.

Józef Kojro.

Otwarcie sezonu sportowego w K. Mł. W. w Zaciszu

W dniu 7.V. r. b. odbyło się otwarcie sezonu sportowego w Kole Mł. W. w Zaciszu pow. Warszawskiego przy współudziale kol. Michała Szewczyka Komendanta Okręgowego W. F i P. W. Związku Mł Wiejskiej. Młodzież związkowa z zapałem brała udział w licznych konkurencjach, które, ze względu na swojski charakter, należałoby raczej traktować jako pierwszą próbę sprawności fizycznej; jednak ze względu na doskonałe wyniki, otrzymane w pierwszym dniu uprawiania sportu, należy pokładać głęboką nadzieję, że Koło to stanie w rzędzie pierwszych placówek dobrze wychowanych fizycznie.

W poszczególnych konkurencjach wyniki przedstawiały się następująco:

1. Skok wzwyż — kol. Madej — 1.46 mtr. Czarnak W. — 1.40 mtr., Olesiński — 1.40 mtr. Szymański — 1.40 mtr.

2. Skok wdal — kol. Szymański — 5.07 mtr., Wasiak — 5.00 mtr., Pawlak W. — 4 92 mtr., Pawlak J. — 4,81 mtr.

3. Pchnięcie kulą: — kol. Wasiak — 8.95 mtr. Szymański — 8.67 mtr., Pawlak J. — 8.52 mtr.

4. Rzut dyskiem: — kol. Ługowski — 26.41 mtr. Grzybowski—25.73 mtr., Pawlak W.—24.43 mtr.

5. Bieg na 100 mtr. reprezentował kol. Grzybowski w czasie 12 sek.

6. Bieg propagandowy na 2.000 mtr. przyniósł zwycięstwo kol. Ruszlewskiemu w czasie 6 m. 30 sek. przed Olesińskim 7 m. 12 sek. i Szymańskim 7 m. 23 sek.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje kol. Stańczyk, który, jako słabszy fizycznie, otrzymywał niższe rezultaty, lecz ambicją przyszłego sportowca imponował silniejszym od siebie kolegom.

M. S.

Głos najmłodszych.

Koledzy i Koleżanki! Siewiarze i Siewiarki! — wspomnijcie sobie ową szczęśliwą chwilę w życiu swojem, kiedy z bijącem sercem, z zapartym oddechem, z jakąś niewypowiedziana radością skierowaliście po raz pierwszy swe kroki do organizacji siewowej. Przenieście się na chwilkę myślą do tych błogich, minionych dni, do owych uczuć co targały serca wasze, do tych zamiarów i postanowień, ktore przepełniały głowy i dusze wasze.

Była to chwila, w której radość nie miała granic, kiedy wszystkie młodzieńcze marzenia i chęci zostały zamienione w czyn. To, co przeżywaliscie kiedyś—obecnie przeżywamy i my, młodzi siewiarze z Rzewnia. Dzielimy się z wami swą radością i do wspólnego łańcucha organizacyjnego dołączamy swe maleńkie ogniwa, rozpoczynając okres pracy — pracy nieustannej nad sobą, nad urobieniem swego ducha i charakteru.

Biedną i nieszczęśliwą jest młodzież wsiowa, gdy niema komu wskazać jej tych dróg—zgubioną natomiast, gdy jakaś ręka zła i przewrotna sprowadzi ją na manowce. W organizacji rozpoczęliśmy swą pracę społeczną, którą wytrwale będziemy prowadzić dalej, dążąc do spełnienia zadań. jakie ciążą na naszych barkach wobec ojczyzny, Młodzieży Wiejska szczęśliwi jesteśmy wszyscy, że należymy już do organizacji że mamy wskazany cel i drogi wiodące do niego. Lecz nie wolno nam spocząć na laurach. Rozejrzyjmy się dokoła siebie, przeszukajmy swoje pobliskie wioski, czy niema tam młodzieży jeszcze niezorganizowanej, która rwie się do czynu, a niema znikąd żadnej pomocy. Napewno znajdą się wszędzie takie wioski i tam właśnie jest nasze pole do pracy.

Obowiązkiem naszym jest rozwijać swą organizację zawsze i wszędzie, dążyć, aby wszystka młodzież, jako jedna organizacja śpieszyła do wspólnego celu. Nie bądźmy pod tym względem egoistami. „S i e w i a r z u młody i ty wdzięczna s i e w i a r k o!—oto wszyscy wołają i czekają na nas. Poruszmy na chwilę nasze sale świetlicowe, śpieszmy na nasze pola, łąki i pod strzechy chat. Tam rozpocznijmy swą pracę, dzielmy się ze wszystkimi swą wiedzą okażmy swój zapał i chęć do pracy, w której starsi użyczą, nam rozwagi i doświadczenia.

Pamiętajmy, że musimy „naprzód iść i świecić"...

Z POLSKI I ŚWIATA

Święto morza wypadło b. uroczyście. W Warszawie Prezydent Mościcki przemówił osobiście do radja i przyjął defiladę statków i motorówek w porcie wiślanym. We wszystkich kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa. Defiladę organizacyj społecznych przyjął na Placu Marszałka Piłsudskiego gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Do Gdyni na tę uroczystość przyjechało 50 tys. ludzi. Każda wieś i miasto święciło ten dzień, dokumentując, że niema Polski bez morza.

Pakt 8 Państw został podpisany 3 lipca w Londynie. Układ ten, który podpisały: Polska, Sowiety, Turcja, Rumunja, Persja, Łotwa, Estonja i Afganistan, określa, że napastnikiem jest każde państwo, które nie wypowiadając wojny wkracza na cudze terytorjum drogą lądową, morską lub powietrzną.

Za napastnika uznano ponadto państwo, wkraczające na cudze terytorjum w obronie swoich obywateli, dla odebrania długów, czy buntowanie przeciw krajowi napastowanemu.

Pakt ten ma bardzo doniosłe znaczenie polityczne. W ten sposób Wschód odpowiedział godnie na pakt 4-ch Zachodu.

Przedstawiciele senatu Gdańskiego, Rauszning i Grajzer przybyli w dn. 4 lipca do Warszawy, gdzie zostali przyjęci przez Prezydenta Rzpltej i Rząd Polski. Delegaci gdańscy odbyli szereg rozmów na temat stosunków polsko-gdańskich. Jest nadzieja, że odtąd zapanują lepsze stosunki między Gdańskiem a Polską.

24 hydroplany włoskie, pod dowództwem ministra lotnictwa, gen. Balbo, odleciały z portu Orbatello do przelotu nad Atlantykiem, by wylądować w Chicago w Ameryce Północnej. Droga lotu prowadzi przez Alpy do Amsterdamu w Holandji przez Islandję do Czikago. Podczas lądowania w Amsterdamie jeden z lotników poniósł śmierć, dwóch zaś zostało ciężko rannych.

Baloniki z gazem trującym zrzucił w okolicach Lipna nieznany samolot. Jeden z nich podniosły dzieci na pastwisku. Matka jednego z nich została zatruta i musiano ją przewieźć do szpitala. W miejscu, gdzie upadł balonik, wyschła trawa. Władze dokonywują śledztwa, by wykryć do jakiego państwa należał samolot.

Konferencja rozbrojeniowa, odbywająca się w Genewie, została odroczona do 16 października b. r. Przedstawiciel Polski, gen. Burhard-Bukacki wrócił w tych dniach do Warszawy.

Niemcy ciągle nie mogą się uspokoić, bo w tych dniach złożyli do międzynarodowego Trybunału w Hadze skargę w sprawie stosowania reformy rolnej w Poznańskiem i na Pomorzu, domagając się utrzymania na tych ziemiach obecnego stanu rzeczy.

W obronie polskości złożyli Polacy z niemieckiego Górnego Śląska petycję do Ligi Narodów przeciwko nadużyciom niemieckim, dokonywanym podczas spisywania ludności. Niemcy bowiem rozkazali władzom lokalnym nie wpisywać wszystkich osób, które nie mówią polskim językiem literackim, jako osoby, których językiem macierzystym jest język polski.

Kolej wschodnio-chińską rząd sowiecki ocenił na 210 miljonów rubli złotem. I za tę cenę jest gotów odstąpić ją państwu mandżuko.

Odpowiedzi Redakcji:

Kol. A. Dąbek. „Młodzi idą"... — dobre i puszczamy, jak widzicie w b. n-rze „Siewu". Inne słabsze i konwencjonalne. Rymujecie zbyt pospolicie — a trzebaby sięgnąć po lepsze wzory do poezyj Tuwima, Wierzyńskiego by nabrać większego polotu i uniknąć rymów w rodzaju: „senności—ospałości", „wołamy—dziś mamy" i t.d.

Pracować radzimy. Nadsyłajcie prace, a w miarę możliwości i udatności zamieścimy Cześć!

Kolega z Murawskich-Nadbużnych. Przesłaliście artykuł, którego nie chcecie podpisać. Każdy musi mieć cywilną odwagę, a tembardziej mężczyzna, chcący wyrazić i przeprowadzić swe idee. Bez podpisu nie zamieścimy. Czołem!

Kol. St. Połczyński. „Wiosenny dzwonek" nie jest jeszcze dobrym wierszem. Należałoby zmienić rymy—są zbyt pospolite np. „wiosenka — piosenka", „kwiateczki — fiołeczki" i t. d.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr
CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.
Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
Druk. „OSTOJA" Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.